DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 10/22 Maja 1855 roku. **№ 134.** Jutro Ś. Dezyderjusza Biskupa Męczen. Wschód słon. o god. 3 min 56. — Zachód o g. 7 m. 57.

Z Petersburga. 30 kwietnia (12 maja).

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 17go kwietnia. NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: Śgo Alexandra Newskiego z brylantami: rzeczywisty radca tajny, członek rady Państwa Koczubej 1szy; Czernihowski, Połtawski i Charkowski jenerał-gubernator, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant Kokoszkin, i S. Petersburgski jenerał-gubernator wojenny, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant Ignatiew 1szy, oraz św. Włodzimierza klasy 2éj: lejb-medyk dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, radca tajny Reinhold.

Czytamy w *Journal de St. Petersbourg*:

„NAJJASNIEJSZA CESARZOWA ALEXANDRA FEDORÓWNA raczyła odebrać z Berlina adres pocieszający podpisany przez 950 wyższych dygnitarzy, właścicieli dóbr i znakomitszych osób kraju. Poczytujemy sobie za szczęście zakomunikować tłomaczenie tego adresu, zawierającego rozczulające wyrażenie przywiązania i przychylności dla Najdostojniejszéj Córki Króla Fryderyka-Wilhelma IIIgo.

„Najdostojniejsza i wszechwładna CESARZOWO,

„Najmiłościwsza CESARZOWO i MONARCHINI!

„Niżéj podpisani zbliżają się do WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI z uczuciem najgłębszego uszanowania, dla zaniesienia do WAS najpokorniejszéj prośby, o łaskawe dla nich zezwolenie wyrażenia szczerego i smutkiem przepełnionego spółczucia ich z powodu wielkiéj i niepowróconéj straty, jaką z woli niezbadanych wyroków Bożych, WASZĘ CESARSKĄ MOŚĆ dotknął zgon szlachetnego WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI Małżonka, NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo.

„Niżéj podpisani są przeświadczeni, że słabe ich wyrazy nie są w stanie oddać w godny sposób hołd przynależny połączeniu rzadkich przymiotów i pomyślnych rezultatów, jakiemi Stwórcy Najwyższemu spodobało się nacechować wielkie Monarsze życie, które doszło do swego ziemskiego kresu. Nie pora temu by niżéj podpisani okazali świetną sławę, jaką od wieku do wieku przyszłe pokolenia otoczą pamięć w Bogu spoczywającego Monarchy, Najdostojniejszego obrońcy najdroższego dobra, własność społeczności Chrześcjańskiéj stanowiącego.

„O tem świadczą już wysokie, jednozgodne i niezaprzeczone dowody, dochodzące ze wszystkich okolic, do których doszła przerażająca wiadomość.

„Lecz jako prawdziwi Prusacy, wierni Królowi i Panu, jak niemniéj Jego Najdostojniejszemu Domowi oddani, niżéj podpisani, przeświadczeni o służącem im nieoszacowanem prawie brania udziału w radości i smutku, jakie rodzinę ich Monarchy, nawiedzają, nie mogli nie pójść za popędem swego serca i nie przedstawić się Najdostojniejszéj MONARCHINI, Która, będąc ozdobą taką sławą jaśniejącego Tronu CESARSKIEGO i Matką licznych narodów, nie przestała nigdy należéć do kraju i Domu, w którym na świat przyszła. Składają oni u JEJ stóp najpokorniejszą prośbę, by w wyrażeniu ich szczerego i głębokiego smutku, raczyła łaskawie widzieć świadectwo ich niezachwianego uszanowania i przychylności dla JEJ CESARSKIEJ MOŚCI.

„Zasyłamy gorące modły do Stwórcy Najwyższego, wszechmocną swą prawicą światem rządzącego, by wlał w serce WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI prawdziwą pociechę, a wszelkiem błogosławieństwem, tak WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI, jak i Najdostojniejszemu CESARSKIEMU Domowi WASZEMU udzielonem, wynagrodził wam niejako ciężką próbę, od jakiéj w miłosierdziu swem nie ochronił WASZĄ CESARSKĄ MOŚĆ.

Z uczuciem najgłębszego uszanowania pozostajemy
WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI
najpokorniejsi i najwierniéj posłuszni
(następują podpisy).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Zaonegdaj na odbytém ballotowaniu kandydatów na członków towarzystwa resursy kupieckiéj, następujące JJWW. i WW. osoby przyjęte zostały na członków tegoż towarzystwa: Alex. Bóski, Ed. Fanshawe, Józef Górski, Piotr Karnkowski, Juljan Minasowicz, Felix Pusłowski, Herman Sommerfeld, Adam hr. Szembek i Ksawery Turski.

— Wyszła z druku broszurka w pięknem wydaniu, obejmująca rozprawę prawniczą przez Augusta Heylmana napisaną pod tytułem: „O dowodach stanu familijnego, ich rodzaju, istocie i właściwości." Głównym jéj celem jest wyjaśnienie teorji dowodowéj, według dwóch kodexów cywilnych Napoleona i Polskiego z r 1825, w przypadku, gdy pewna osoba twierdzi, iż należéć powinna do familji, do któréj dotąd nie należała. Po kilkanaście exemplarzy téjże rozprawy znajduje się do sprzedaży w księgarniach Friedleina i Sennewalda, exemplarz po kop. 40.

— Założywszy nową *Aptekę* w mieście Słupi Nowéj, gubernji Radomskiéj, powiecie Opatowskim, u stóp góry Łyséj Sto Krzyską zwanéj, po odbyciu w téjże prawem przepisanéj rewizji, mam zaszczyt zawiadomić JJWW. i WW. obywateli i lekarzy okolicznych, że takową z dniem 22 kwietnia otworzyłem, a polecając się ich względom zapewniam: iż ze wszech miar tak w expedycji lekarstw jak w każdym szczególe fachu mego dotyczącym, na zaufanie i zadowolenie ogółu nieprzerwanie zasługiwać będzie moją największą usilnością. W témże miejscu pożądanym jest *Lekarz* wolno-praktykujący, którego utrzymanie się przyzwoite żadnéj nie ulega wątpliwości. — Słupia Nowa dnia 4 maja 1855 roku.—Jan *Orłowski*, magister farmacji.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — (*Dokończenie.*)

— Ależ panie na miłość Boską, cóżby mąż mój powiedział, gdyby mnie widział powracającą bez zegarka?

— Mnie nic do tego; o zegarek się pani nie lękaj, w najgorszym razie mogę przyzwać tu dwóch świadków, przy których zaręczę pani oddanie tego zegarka, za zwróceniem mi 30 rsr., nie uprzedzając ich wszakże o powodzie jaki panią mógł skłonić do zostawienia mi téj kosztowności.

— Ja panu odeszlę 30 rsr., ale zegarka dać nie mogę.

— Przyznam się szczerze iż straciłaś pani wiarę już u mnie, ale ja sobie na to dam radę jakoś.

I to mówiąc księgarz sięgnął już żeby ściągnąć jéj zegarek z łańcuszkiem z szyi.

Wtem jacyś państwo zapukali do drzwi sklepu. Księgarz zmieszany tą nagłą przerwą, poszedł otworzyć, a tymczasem pani owa wyśliznęła się zgrabnie, i zanim księgarz potrafił obejrzyć się, już znikła bez śladu.

Autentyczne jak powiada Kurjer.

Przed kilku dniami Kurjerek bardzo słuszną uczynił uwagę szanownéj właścicielce Doliny Pragskiéj, że zbyteczna ilość obrazów treści starożytnéj, z zbyteczną dozą wdzięków tam rozrzuconych, niestosowna w miejscu zebrania publiczności płci obojga i różnego wieku. Właścicielka Doliny więcéj zwracać powinna starania o zadowolnienie powszechne tych osób jakie przyjmuje u siebie. To co dla jednych może być ponętą, innych odstręczy. Nie chcemy się tu rozszerzać zbytecznie nad przedmiotem o którym stosowniéjby było zamilczyć zupełnie, lecz gdy podobne wypadki napotykamy nietylko na prawym brzegu Wisły, ale daleko częściéj na lewym, kilka słów napomnienia zbytecznemi nie będą, a co lepsze, mogą zbawienną reformę zaprowadzić w smaku ozdób niektórych pokoi i salonów.

W dziedzinie piękna plastycznego jak i w literaturze, swawola, dowcip rubaszny, grubjaństwo i nieprzyzwoitość jednako rażą i zarówno cierpiane być nie powinno. Celem sztuki, piękno natury jest odtwarzać, a lubo owe piękno w każdym szczególe tkwi wyraźnie, to przecie by je dostrzedz, wzrok trzeba mieć wykształcony, a przedewszystkiem umysł i siłę władz doskonale rozwinięte. I natura ma swoje tajemnice, które niechętnie na jaw wyprowadza, które

---

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(*Ciąg dalszy*).

Na lewo i prawo zielone gruppy drzew i różnokolorowe łany pól, ramkami prawie otaczają całe miasto rysujące się wspaniale na szarem tle nagich i dość wysokich gór, stanowiących nieprzebytą granicę ciekawych spojrzeń ludzkich.

Chłopczyna z nieudanem zdumieniem spoglądał na to starożytne siedlisko Arjanów, mające być miejscem kilkoletniego dlań pobytu, i skarbnicą nauki, z któréj pełną zapału i łaknącą duszą, miał nadzieję zaczerpnąć tyle, aby na całe życie wystarczyć mogło. Słońce miało się już ku zachodowi, i swym purpurowym blaskiem oblewając wierzchołki świątyń razem z gęstemi obłokami dymu unoszącemi się ponad miastem, dodawało jego dziecięcéj fantastycznéj wyobraźni, jeszcze więcéj uroku i świetności. A w tem dał się słyszyć daleki i huczący odgłos dzwonu przyzywający wiernych na modlitwę za poległych pod Warną rodaków, w obronie wiary i kraju; Józiowi prawie machinalnie studencka czapka upadła z głowy, nogi się zgięły i klęknąwszy na piasku, z twarzą obróconą ku miastu, odmówił paciorek prosząc za wszystkich, za rodziców, i za siebie. — Tymczasem nadeszła i matka wraz z furą, ucałowała synka za tak pobożne usposobienie modlitwy, objaśniła znaczenie dziewięciokrotnego uderzenia we dzwon miejscowego kościoła, a ponieważ minęli piaski i droga stawała się coraz twardszą, wsiedli do wózka i o zmroku już wjechali do Pińczowa.

Na drugi dzień o godzinie 10-éj zrana ustroiwszy się Żarska w to wszystko co tylko miała najlepszego, zapiąwszy pod szyję trzy sznurki ogromnych korali, których dotąd jeszcze nie sprzedała, i odziawszy się jedwabną niebieską chustką, tylko w ważnych okolicznościach lub w czasie świąt wielkich używaną, więcéj może niż z macierzyńską dumą, prowadziła za rękę ku gmachowi szkolnemu upiętego w nowy mundurek Józia. — Gromadki matek i ojców, różnego stanu i wieku, przybrane w świątalne ubiory, kilka mieszczanek w chustkach na głowie zawiązanych i przyjaciołkach z białym futrzanym kołnierzem jedwabną świecącą materją pokrytych, stało przed szkołą czyli tak nazwaną akademją, radząc witając lub prezentując wzajemnie swych malców, ci zaś nie tracąc czasu, z dziwną łatwością już zabierali znajomości, dopytywali się o książki, papier, ołówki lub stancję. O godzinie 11-éj otwarto zapis uczniów na rok bieżący: poczciwy starowina, ówczesny ksiądz rektor Kowalski najuprzejmiéj witał rodziców, ośmielał drżących chłopaków, pytał o zdrowie znajomych, radził stancję, korrepetycje i to z taką względnością na stan, usposobienia, charaktery rodziców i dzieci, że prawie zawsze słuchano go jak ojca, i całując w rękę, wypełniano najskwapliwiéj jego polecenia. Egzamen Józiowi nadspodziewanie poszedł dobrze: profesorowie jednomyślnie oddali mu pierwszeństwo, a uszczęśliwiona nieskończenie Żarska polecając go rektorowi i nauczycielom, prosiła ich o opiekę, o pamięć jako nad biedném ekonomskiem dzieckiem, które chce się uczyć koniecznie, a łzy radości i wdzięczności téj dobréj kobiety, były najlepszym dowodem, że prośby jéj trafiły do serc tych zacnych przewodników młodzieży.

Niezbyt to odległa epoka od naszych czasów, bo zaledwie kilkanaście lat ubiegło, a jakaż to rażąca zmiana nastąpiła w wyobrażeniach i pojmowaniu o edukacji teraźniejszych ludzi! Dziś, rodzice oddając syna do szkoły, zaopatrzą go najobficiéj we wszystkie potrzeby, nadają pieniędzy, których wartości nie czując, pieszczoszek, marnuje najswobodniéj, jakby je czerpał z nieprzebranego wiekami skarbca.

cieniami nocy osłania, z któremi przed ciekawym wzrokiem człowieka się skrywa. A jeżelić w niéj wzory czerpiemy, jeżeli ona daje nam doskonałość pomysłów, efekta cudowne, szczodrze pod blaskiem słońca rospostarte; dla czegoż mamy gwałcić jéj samotność, spoczynek, lub czynność, któréj świadkiem jest Stwórca tylko? Piękno w sztuce toż samo co w naturze, lecz tam gdzie ono cień upodobało, światła puszczać się nie godzi, bo to gwałt dla niego, bolesna niesprawiedliwość. Noc majowa sprzyja słowikowi, pierś jego i gardło muzykalne pod wpływem czułości opiewają miłość dla towarzyszki. W nocy widzimy illuminację fosforyczną robaczka świętojańskiego, jaką ten zapala na cześć uczucia które choć Stwórca ożywił, gorzéć mu w ciszy i ciemnościach polecił. Najpiękniejszem dziełem Boga, człowiek! doskonała ta istota nigdy piękna swego niezatraci, wyższości nad inne twory nie odstąpi nikomu. Imponująca śród natury, zawsze podziw budzi i skłania wielbić najdoskonalsze piękno plastyczne z jéj kształtów tryskające. Sztuka gdy je odtwarza, zręczną być powinna, szlachetnym kształtom hołdować, zapatrywać się tam gdzie myśl, duch siedlisko obrał i materją rządzi, skąd kierunek serca widny. Trudne lecz razem szczytne zadanie; od wdzięku niewysłowionego, od głębokiéj myśli, do materjalizmu grubego i trywjalności, granica bliska. Sztukmistrz winien się mieć na ostrożności, powinien umieć panować nad sobą, oprzéć się ponętom co dłoń uwodzą, ubliżając duchowi, inne, wyższe cele mającemu. W całéj pełni powabu przedstawiona ludzka natura, cześć budzi, smak piękna kształci, naucza. Ale trzeba być silnym w warunki do pojęcia piękności, do przyjęcia nauki, bo w przeciwnym razie swawola wyobraźni spędzi ze stanowiska poważnego badacza i poety, a przeniesie w zielone zarośla raju, gdzie grzech pierwszy skaził ród ludzki.

Dziwiła nas niejednokrotnie sprzeczność spostrzegana w niektórych salonach, gdzie ściany ozdobione obrazami mitologicznemi z wdziękami i roskoszą nie dość przysłoniętą, nie wywołują protestacji matek, gdy też same obrazy zawieszone obok, w gabinecie córki, najsilniejszą zapewne wywołałyby protestację. Albo przeciwnie, tam gdzie piękno w sztuce tylko w sukience niewinności podziwiać wolno, gdzie wszelki pozór starannie jest usuwany, że swobodą najzupełniejszą rozkłada się jaka powieść dwuznaczna, jakie dziełko zbyt wesołe, jakby w literaturze jedynie tylko na umysł działającéj, więcéj było bespieczeństwa. Zapominają że oko wyobraźni daleko czulsze i bystrzejsze, bo uchyla zasłony, przedziera się do tajemnych miejsc i bywa świadkiem scen, jakich zwyczajne, zmysłowe oko nigdy nie widzi.

Skazy w smaku towarzystwa naszego występują częściéj teraz na powierzchnią jego jak przed niedawnym jeszcze czasem. Wytykając te błędy, sądzimy, że wraz z właścicielką Doliny, wiele, wiele osób różnych warstw społeczeństwa, winno się w piersi uderzyć.

W niedzielę podczas rannéj mszy u OO. Pijarów, warszawianie mieli sposobność podziwiać piękny głos księżniczki C* śpiewającéj przy dobranych chórach. Ten świeżo przybyły do Warszawy talent muzyczny dużo już zyskał rozgłosu.... i słusznie.

Gerson i Tegazo młodzi malarze nasi kształcący się w CESARSKIEJ akademji sztuk pięknych w Petersburgu, otrzymali srebrne medale 1éj klasy, jako nagrody za studja olejne modeli. Takiż sam zaszczyt spotkał pana Małatyńskiego, ucznia rzeźbiarstwa tamże.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 15 Maja. Królowa przed kilku dniami wracając z dziećmi z botanicznego ogrodu do Regent-Park, zaszczyciła swojemi odwiedzinami mieszkającego tamże sir Izaac Lyon Goldschmidt. Sir Izaac, starozakonny, jest baronetem, pierwszym w swoim rodzie. Otrzymał on ten tytuł w roku 1841, a w roku 1846 pozwolenie noszenia udzielonego mu przez rząd portugalski tytułu barona Palmeira. Jest on członkiem giełdy *Stock Exchange*, ma wspaniałe posiadłości w stolicy i na prowincji, jest *deputy-lieutenant* z Midlesex i Sussex. Jest on już w podeszłym bardzo wieku i wkrótce syn jego Henryk, adwokat przy *bar of Lincolns Inn* obejmie jego majątek i tytuły. Goldschmidowie zawsze wchodzą między sobą w związki małżeńskie. Pochodzą oni z Kassell, podobnie jak Rotschildowie, i w połowie zeszłego wieku przybyli do Anglji, aby kupować i przedawać, zwyczajem swoich ojców i dziadów.

— Król portugalski i książe Oporto, mają przybyć znów na niejaki czas do Londynu.

— Smiertelne zwłoki sir Roberta Inglis, zostały wczoraj w rodzinnym grobie w Milton-Church złożone.

— Wdowa sławnego chemika Humphry Davy, zmarła tu w tych dniach w bardzo późnym wieku.

— Komitet śledczy pana Roebuck, w przyszłym tygodniu ma ukończyć swoje posiedzenia. Wczoraj przesłuchanym był sir J. Graham były minister marynarki w gabinecie lorda Aberdeen. *(N. Pr. Ztg.)*

— Dowiadujemy się z dobrego źródła, mówi *Morning Chronicle*, że prócz obozu w Aldeshott który ma pomieścić 10,000 ludzi, mają być utworzone inne obozy mniéj znaczne, i tak w Haverforde na 1034 ludzi, w Exeter na 2458, w Gloucester na 3895, w Colchester na 3322 i w Shemelft, w hrabstwie Kent na 3313, te obozy mają być głównie przeznaczone dla milicji, która nie może umieścić się w koszarach.

(Journal de St. Petersbourg.)

Londyn, 15 maja. — W izbie lordów zeszłéj nocy, po wyłożeniu przez lorda Harrowby zmian, jakie projektuje kommissja zaprowadzić w uposażeniu kollegium Maynooth, powstał lord Ellenborough dla podania wniosku adressu do Korony, zapowiedzianego przez siebie, i zaczął oświadczeniem, że krok ten jego usprawiedliwiony jest małém powodzeniem, jakie osiągnęły działania Sprzymierzonych w polu i układy ich dyplomatów w Wiedniu Dodane do stanu tych rzeczy zewnątrz, wstąpienie lorda Palmerstona do władzy, jako »człowieka położenia« rzuciło oziębłość i zdrętwienie w parlament, a kiedy wielkie zgromadzenie narodowe w takiém znajduje się położeniu, publiczność rychło sobie o niém wyrobiła zdanie. Przy rozprawach nad wnioskiem lorda Ellenborough, na tém posiedzeniu hr. Derby pomiędzy innemi powiedział co następuje:

Z wszelkiem poszanowaniem dla zdolności p. Layard, nie uważam ani siebie, ani mego szlachetnego przyjaciela (lorda Ellenborough), ani nikogo z mających udział w tych postanowieniach, za odpowiedzialnych za każdą myśl, słowo lub czyn pana Layard; nie było też najmniejszego związku lub układu pomiędzy moim szlachetnym przyjacielem a panem Layard, albo kimkolwiek z tych, których opinje ten szlachetny dżentlemen przedstawiać może. Jeżeli jednak szlachetni lordowie z przeciwnéj strony, jeżeli rząd mniema, że demonstracja publicznych uczuć dokonana we wszystkich dzielnicach, ze wszystkich stron idąca, która musiała się obić o uszy ministrów J. Kr. Mości, nie ma wpływu na przekonanie innych ludzi i mego szlachetnego przyjaciela pod względem przedstawienia dziś tych wniosków — bez zarumienienia się powiem, że szlachetni lordowie z opozycji fałszywe mają przekonanie o naszém zdaniu. Nie mogę patrzéć z lekceważeniem, lub wzgardą na podobne skazówki głęboko tkwiących uczuć publicznych, które mogły spowodować ludzi wysokiego handlowego znaczenia, mających dość do czynienia z swemi prywatnemi obowiązkami, zagłębionych w własnych interesach, unikających zwykle wszelkiego udziału w publicznych kwestjach lub publicznych rozprawach; nie mogę, powtarzam, patrzéć obojętnie na głęboko zakorzenione niezadowolenie, które skłoniło takich ludzi i w takiéj liczbie, do porzucenia na czas pewien swych zwykłych zajęć i zagłębienia się w rozprawy nad przedmiotami politycznemi (słuchajcie! słuchajcie.) Nie mogę patrzéć z naganą na podobne uczucie, przeważające w kraju; nie mogę żywić przekonania, że lekceważenie lub obojętność, okazane podobnym objawom publicznego uczucia, mogą być bezpiecznemi dla was, milordowie, dla izby gmin, a przedewszystkiem dla przedstawicieli konserwatystowskiéj zasady w tym kraju. (poklask.) Wstrzymywaliśmy — a może wstrzymywaliśmy się za długo — od wyrażenia opinji naszéj co do prowadzenia téj wojny. (Słuchajcie.) Skłaniała nas do podobnego postępowania szczera chęć nie stawiania zawad rządowi Jéj Królewskiéj Mości, szczególniéj w prowadzeniu układów, które na nieszczęście, do skutku doprowadzonemi nie zostały. (Słuchajcie! słuchajcie.) Wystawiliśmy samych siebie na sztych raczéj, by nie zawadzać rządowi w tém krytycznem położeniu spraw; wystawiliśmy się na zarzut ospałości i obojętności, doprowadziliśmy znaczną część ludzi do niebezpiecznego wniosku, że w parlamencie nie ma dla nich nadziei i że ich agitacja za jego murami musi wywrzéć ten wpływ na rząd, wpływ, który prawnie przynależy obu izbom parlamentu. W skutek to tego uczucia w części, w skutek to niebezpieczeństwa, jakie widzę zagrażające konstytucji tego kraju, w skutek to niebezpieczeństwa, jakie widzę rodzące się z braku zaufania do któregobądź stronnictwa lub do wszystkich stronnictw w parlamencie, gdyby ten brak zaufania wziął górę; w skutek to, powtarzam tego uczucia, które wpłynęło i które wpłynąć musi na wszystkich wyznających te same opinje, nie możem dawać potuchy milczeniem naszém — niewłaściwém — rozszerzaniu się uczuć i opiuji tak niebezpiecznych, naszém zdaniem, dla najwa-

---

Dziwna to zaiste zagadka to serce ludzkie, a szczególniéj serce rodziców! Z nieograniczonéj miłości dla swoich dzieci, chcąc je widziéć kiedyś wielkiemi i szczęśliwemi, własną dłonią kopią im grób nieszczęścia, w którym zagrzebują wszystkie warunki ich przyszłéj pomyślności, obwinięte li tylko o koło wielkiego słupa pracy! Nie jeden taki ojciec, który z niezmiernym trudem, niesłychaną wytrwałością i pracą, zwalczając tysiące zawad i przeciwności, zdołał się przecie dochrapać jakiego takiego stanowiska w świecie, obsypuje już dzieci swe dostatkami, każe im zapomniéć że jest jakabądź praca lub mozół w życiu ludzkiem; a nawet cieszy się tą myślą, że one lepszego doczekają się losu, niepotrzebując przechodzić takich prób, na jakie on był kiedyś narażony. Biedny, w swem ojcowskiem zaślepieniu nie pamięta o tem, że tylko praca jedna, praca i czyste sumienie, mogą zapewnić prawdziwe szczęście człowiekowi, że on sam, nie cierpiąc tyle co wycierpiał, nie pojmowałby tak błogich chwil odpoczynku, jakich dziś używa.

Żebyście moi czuli na niewygody waszych dzieci panowie, w owym czasie zajrzeli do Pińczowa, ileżbyście tam naliczyli tych biedaków, co to w jednéj surducinie, podartych butach i to wśród najtęższych mrozów kłusowali do klassy; co ślęcząc po całych nocach przy małéj groszowéj świeczce, w zimnéj i wilgotnéj komórce, po któréj ścianach sankiby przeszły, uczyli się i uczyli, aby wyjść kiedyś na ludzi pożytecznych społeczeństwu. Iluż to znałeś takich, co byli dla siebie wszystkim: i krawcem, i szewcem i introligatorem, a często gęsto i kucharzem: usługiwali innym, pisali, rysowali za drugich chociaż pokryjomu, aby tylko zarobić kilka złotych na książki i papier, aby mieć jutro włożyć co do ust na obiad, i pchać biedę aby daléj, aby daléj!

Najczęściéj mieszczańskie dzieci sposobiące się na księży, lub też oficjalistów prywatnych, do których i nasz Józio należał, zostawali na swoim stole, płacąc po kilka złotych gospodyniom za stancję i gotowanie. — Zwykle rodzice dawali im wielkie spiżarnie z przegrodami, zaopatrzone w mąkę, kaszę, słoninę, masło i inne do pożywienia służące materjały; chłopcy wyuczeni przez matki, wydawali sobie na obiad oznaczone porcje, a gospodyni dodając do tego soli, wody, a czasem jeżeli miała na to fundusze i mięsa — gotowała obiad składający się po większéj części z jednéj tylko potrawy. Nieraz się zdarzało iż taki młody szafarz, nie mogąc powściągnąć natarczywości młodego apetytu, wydawał za wiele, albo niezamknąwszy spiżarni ułatwił służącym wspólność użytku, lub też wreszcie nie mając okazji z domu, wyczerpnął zapasy; wtedy zaciągał pożyczkę u kolegów, albo własnym przemysłem zdobywał sobie obiad, klejąc pudełka, zwijając piłki, lub rysując ozdobne napisy na kajetach współuczni.

Już to najcięższe były dwa pierwsze lata; bo przez ten czas owi chudeusze, sami jeszcze musieli się tęgo pocić nad książką, nie mogąc nic a nic udzielić drugim. Rektor też, professorowie i uczniowie zamożniejsi, jak mogli tak wspomagali biedaków: — nie jedną starą sutannę pińczowskie żydki przerabiali na mundurek, nie jedne profesorskie szarawary dostały się na nogi którego z pilniejszych uczni, a często gęsto i podwieczorek i obiad się zjadło, i parę złotych pieniędzmi wpadły po kryjomu do rąk malców, z wyraźnem zastrzeżeniem zdania z ich obrotu szczegółowego rachunku.

Gdy taki studjozus doszedł trzeciéj klassy, to już kpił sobie z biedy i całego świata: dostał na korepetycję z sześciu malców, zgromadził ich razem, odbywał wprawdzie lekcję po kilka godzin dziennie, ale gdy mu wszyscy płacili ze 30 złotych miesięcznie lub dali stół, stancję, a czasem jaki taki od rodziców podarek, to zdawało się takiemu biedakowi, iż jest drugim Krezusem na ziemi, że mu i w raju lepiéj nie będzie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

żniejszych interesów kraju. (poklask.) Ale milordowie, mówiąc to, nie wszystkie uczucia, nie wszystkie wyrażenia, nie wszystkie zdania, stawione na tym wielkim meetingu City Londyńskiéj, albo na innych meetingach podobnego rejestru, podzielam. (śmiech na ławce ministerjalnéj.) Nie wiem, co powiedziałem takiego, by śmiech wzbudzić szlachetnych lordów z przeciwnéj strony. Oświadczam, iż się nie zgadzam z wszystkiemi uczuciami objawionemi na tych meetingach.

Patrzę na nie, jako na wskazówkę głęboko tkwiącego publicznego uczucia — niesprawiedliwości, wyrządzonéj tym, którzy mieli udział w skutkach, wynikłych z złéj administracji rządu Jéj Królewskiéj Mości, w rzeczach zwyczajnego interessu, w których to rzeczach, jako ludzie handlowi, jako ludzie praktyczni, widzieli, iż to co zrobioném było źle i z marnotrawskim wydatkiem, mogło być zrobione lepiéj i taniszym kosztem. (słuchajcie, słuchajcie.) Te meetingi, powtarzam to, jako wskaziciele głęboko wkorzenionego niezadowolenia; ale widzę także, iż to niezadowolenie doprowadziło ludzi patrzących na skutki złéj administracji ze strony rządu, do mylnych i przesadzonych wniosków, co do powodów, które wywołały takie wypadki.

Dzisiejszy rząd przyznaje wszystkie te wielkie cierpienia, całe zaniedbanie; ale, mówią, to zaniedbanie, wszystkie te niedostatki, nie są naszą rzeczą; dzieło to ostatniego gabinetu (śmiech.) Szlachetny mój przyjaciel minister wojny (lord Panmure) niewątpliwie temu zarzutowi nie podlega, ale jego wyjąwszy, rząd dziś jest tylko nową firmą z starymi kompanistami. (śmiech.) Pewien szlachetny lord powiedział: »Alež nie bierzecie pod rozwagę cudownych rzeczy, których dokonano w ostatnich trzech miesiącach.«

Hrabia Granville.— Bardzo wiele, na skutek środków, przedsięwziętych przez szlachetnego księcia (Newcastle.)

Hrabia Derby: Oh, zdecydujcie to pomiędzy sobą (śmiech.) Nie widzę różnicy pomiędzy ostatnim rządem a dzisiejszym; a jeżeli szlachetny hrabia zgadza się ze mną pod tym względem, zadowolony jestem z przypuszczenia, albowiem wówczas rząd będzie odpowiedzialnym nie tylko za niedorzeczności ostatnich trzech miesięcy, ale za niedbalstwo i opuszczenie ostatnich lat dwóch (słuchajcie, słuchajcie.) Dla tego upada argument, że nie mamy sprawy z dawnym, ale z dzisiejszym rządem. Dawny i dzisiejszy rząd są jednem i tém samém. Prawda, że miały miejsce ofiary z pewnéj liczby indywiduów ministerjalnych; znalazło się kilku Jonaszów, wyrzuconych z okrętu (śmiech), ale rząd ten sam pozostał, członkowie są ci sami, a polityka pozostaje taž sama. Z zadowoleniem wszakže widzę ze strony rządu symptomata powiększenia czynności, by zadosćuczynić publicznéj opinji, i wzmagające się poszanowanie dla dobrze wyrażonych uczuć wzrastającego pomiędzy ludem niezadowolenia; ale zarazem muszę powiedzieć, iż to wzmagające się poszanowanie dla opinji publicznéj i ta wzrastająca czynność, nie zostały podnieconemi tem co zaszło za murami parlamentu, ale znaczącem ostrzeżeniem, danem przez mocje w Izbach stawione (słuchajcie, słuchajcie). Szlachetny hrabia z strony przeciwnéj, wezwał Izbę, ażeby wzięła na rozwagę skutek tych postanowień na dzisiejszy rząd, jeżeli one przejdą. Powiedział on, iż nie ma nic tak szkodliwego, jak częsta zmiana rządów, że walka o zwalenie rządu przez jakie stronnictwo, nie mające żadnéj określonéj polityki, naznaczonéj dłań do trzymania się ściśle, bez pewności że następujący rząd będzie trwałym, jest wielkiem złem. Pragnąłbym był, żeby szlachetny hrabia wyznawał to samo przekonanie w 1852 r. (słuchajcie, słuchajcie i śmiech). W każdym razie, nie myślę by dzisiejszy stan kraju skłaniał kogokolwiek do pragnienia, do wzdychania do urzędów; a chociaż zaprzeczyć nie mogę, że dzisiejszy wniosek zamyka w sobie uwagi nad sposobem w jaki dzisiejszy rząd przeprowadził niektóre działania téj wojny, jednak zapewniam z największą z méj strony szczerością, że ubolewałbym bardzo nad skutkami téj mocji, którąby nałożyła na nas, na tę stronę Izby, odpowiedzialność urzędu. Pomimo tego, nie przyznam szlachetnym lordom z strony przeciwnéj, że stan spraw kraju jest właśnie taki sam, jaki był, kiedy przez uczucie publicznego obowiązku, czułem się zmuszonym nie przyjąć pełnéj honoru odpowiedzialności, jaką podobało się Jéj Królewskiéj Mości na mnie złożyć.

Najprzód w owym perjodzie prowadzono układy niezmiernéj subtelności, trudności i drażliwości; przerwa tych układów, na skutek jakiéj zmiany rządu, mogła była spowodować najgorsze skutki. Dla przyczyn publicznych więc, w owéj chwili zmiana rządu, która zawsze jest powodem zawad, była niesłychanie niebezpieczną. Miano też wówczas jeszcze inny powód, by nie przeszkadzać utworzeniu dzisiejszego rządu, jakkolwiek powód ten nie jest tak pochlebny dla wicehrabiego (lorda Palmerston) stojącego na czele rządu. W owym czasie, w całym kraju szlachetny wice-hrabia posiadał urok powszechny; wierzono wszędzie, iż on był jedynym człowiekiem, mogącym prowadzić sprawy państwa z siłą, stanowczością, energją, tak że każdy rząd który mógłby zostać utworzony, musiałby brać na pierwszego ministra tego człowieka najbardziéj skutecznego. Spodziewam się, iż nikt nie obwini mnie o brak poszanowania dla szlachetnego wicehrabiego, gdy powiem, że urok bardzo się zmniejszył, a zapał uczucia z jakiem poprzednio na niego patrzano, ziąbł do temperatury daleko mniéj wrzącéj. (Śmiech). Jeżeli zaś kraj straci usługi szlachetnego wice-hrabiego, nie przypuszczam by uważano tę stratę za tak niewynagrodzoną, by przypuszczano, że bez niego niepodobna będzie iść daléj sprawom narodu. (Śmiech). (*Times*).

— *Times* z 15go maja pisze: Daremnie pp. Milner Gibson, Layard i D'Izraeli, każdy na swój sposób, usiłowali skłonić lorda Palmerstona do naznaczenia dnia na rozprawy względem niedawnych negocjacji Wiedeńskich. Nic nie może przewyższyć niecierpliwości lorda Palmerston do zakończenia raz téj sprawy, lecz pierwszy minister na żaden sposób nie może oznaczyć dnia w którym ten przedmiot byłby rozbierany.

Times w dalszym ciągu rozumowań swoich dotyczących konferencji, tak pisze:

Konferencje Wiedeńskie nastręczały lordowi John Russell świetną sposobność odznaczenia się, wierny też rycerskiemu charakterowi, przedsięwziął on przywieść Rossyjskiego posłannika do rozumu i zbudować na tém dla siebie trwały gmach sławy. Historja, powiedział lord John, przedstawia nie jeden przykład wielkich i sławnych monarchów, którzy przyzwolili na ograniczenie swoich praw wszechwładztwa we własnym kraju, ożywieni chęcią położenia tamy rozlewowi krwi traktatem pokoju, i przytoczył za przykład przyzwolenie Ludwika XIV na zburzenie Dunkierki, i kilka innych przypadków wyniknych z traktatów, zawieranych między Wielką Brytanją i Francją, między Wielką Brytanją a Stanami Zjednoczonemi, w celu zapobieżenia wojnie. Zaprawdę, był to cug mistrzowski, ale czy sprawił taki skutek jak zamierzano, to rzeczywiście wątpliwości ulega. W okolicznościach, w jakich lord John Russel czynił swoje historyczne porównanie, wybrał się nie bardzo szczęśliwie. Prawda, Ludwik XIV przyzwolił na zniesienie fortyfikacji Dunkierki i na zasypanie jéj przystani, ale to nastąpiło dopiero po wielu klęskach, jakim równych historja mało przedstawia. Król, który przegrał bitwy pod Blenheim, Ramilies, Malplaquet i Oudenarde, gdy wielka twierdza Lille poddała się i stolica narażoną była na wkroczenie wroga z którym traktował, łatwo usprawiedliwionym być może, jeżeli ze względu na pokój tak gwałtownie konieczny, uchylił swe monarsze prawo, i przystał na zniesienie fortecy i zasypanie przystani; ale gdzie w tych żywiołach lord John Russell znalazł przyrównanie postąpienia Francuskiego monarchy do obecnego przypadku? Wygraliśmy wprawdzie świetne zwycięstwa, ale do téj pory próżne są one korzyści. Żadne Blenheim nie widziało armji naszego nieprzyjaciela rzuconéj na łeb w nurty Dunaju, żadne Ramilies nie rozproszyło ostatków sił jego; zawsze on równy jest nam w sile, i w czasie, kiedy się te negocjacje prowadziły, nie miał żadnego powodu obawiać się, że zdołamy siłą uzyskać jaką stanowczą wyższość nad jego garnizonem lub jego wojskiem w polu. Podobnież niefortunnie udało się lordowi John Russell przypomnienie nam pokoju, któryśmy zawrzeć musieli z Stanami Zjednoczonemi, po poddaniu się lorda Cornwallis przy oblężeniu Yorktownu. Takie argumenta same w sobie mieszczą odpowiedź, i wzmacniają tylko położenie Rossji, wykazując, że nigdy podobnie wygórowanych żądań nie kładziono Mocarstwom wojującemu, stojącemu tak korzystnie.

Lord John Russell powinien był w istocie pamiętać, że nie miał tam do czynienia z izbą gmin, i że argumenta dobre może i stosowne na południku nowego pałacu Westminsterskiego, mało znajdą litości w ręku zręcznego i przenikliwego dyplomaty. (*Times*).

— Korrespondent *Timesa* z Gdańska pisze pod dniem 11tym maja o baltyckiéj flocie: Parostatek *Driver*, kapitan Gardner, przybył tu zeszłéj nocy, wróciwszy od wysp Alandzkich, gdzie był z flotą. Donosi on że zatoka Fińska zawalona jest lodem od Rewla do Alandzkich wysp, i że wszelka komunikacja z brzegami niepodobna. *Driver* opuścił flotę 9go. (*Times*).

— Wczoraj po południu (14go maja) mieszkańcy Borough-road i Newington-causeway wielce strwożeni zostali najokropniejszym wypadkiem, zawaleniem się gmachu, w którym 20 osób zostało ciężko jeżeli nie śmiertelnie ranionych, i ogromna ilość własności zniszczała, w skutek czego, lękać się należy, że obstalunki przez Rząd poczynione, nie będą mogły być dostawione na czas, mianowicie bomby do Krymu. Zakład w którym klęska nastąpiła, należał do Kompanji-Żelaznéj Atlas, w Londynie. Budynek zawalony miał 90 stóp długości a blisko 70 wysokości. Na dole były tokarnie i gisernie, na pierwszem piętrze suszarnie, na drugiém warsztaty ciesielskie, a po nad tém skład rozmaitych wyrobów żelaznych, wszystko ciężaru wielkiego. Wkrótce po drugiéj z południa, gdy robotnicy, w liczbie 100 blisko wrócili z obiadu i zajęli miejsca po warsztatach, kilka osób, w górze gmachu pracujących, postrzegło że jedna ściana pękła i rozsuwa się. Dali zaraz znak na trwogę i starali się dostać na ulicę. Będący na dole, widząc usuwanie się ścian, także uciekać zaczęli, lecz nim zdążyli, górna podłoga spadła na drugie piętro; ta zaś z powiększonym ciężarem na pierwsze, wszystko to spadło na dół i cały gmach w kupę gruzów został zmieniony. (*Times*).

— Śmierć doktora Hektora Gavin, kommissarza zdrowia w Krymie, jest jedynym z tych opłakanych wypadków, które budzą nagłe zajęcie i sympatję. Uniknąwszy najgorszych niebezpieczeństw na morzu i w szpitalach, zabity został własnym rewolwerem, który podawał panu Williamowi Gavin, chirurgowi weterynarji, służącemu przy 17tym pułku ułanów. (*Times*).

DANJA.

Piszą z Elseneur 1go maja do *Allg. Deutsch. Zeitung*, że paropływ wojenny angielski *la Magicienne* schwytał i przyprowadził do tego portu, bryg rossyjski *Fenix*, udający się z portu Baltyckiego do Finlandji i okręt *Fuensa* płynący do Libawy. Dwa te okręty otrzymały osady angielskie i mają się udać do Anglji.

W dniu 3cim maja z rana, flota angielska pod dowództem admirała Dundas, licząca 13 okrętów linjowych szrubowych, 5 paropływów mniejszego wymiaru i 2 szalupy kanonierskie parowe, opuściła Kiel, udając się na morze Baltyckie. (*Jour. de St. Pet.*)

FRANCJA.

Paryż 5 Maja. Czytamy w *Asemblée Nationale:* Nie znajdujemy w korespondencjach ani dziennikach zagranicznych nic takiego coby potwierdziło pogłoskę o konwencji militarnéj, która według *Constitutionela* miała zostać podpisaną między Austrją i mocarstwami zachodniemi.

— Wysłano w tych dniach z Lyonu pewną ilość pik przeznaczonych dla wojska tureckiego, a wyrobionych w fabrykach francuzkich. Warsztaty w St. Etienne i Maubeuge, mają jeszcze dostarczyć znaczną ilość tych wyrobów, które wysyłane będą na wschód w miarę wyrobienia.

— Przedczoraj była dość żywa scena w akademji nauk moralnych i politycznych. Pan Cousin przemówił w słowach prawie namiętnych o postanowieniu rządowém, tyczącém się téj akademji i znaczonych jéj członkach. Pan Guizot mówił mniéj burzliwie co do formy, ale równie surowo co do zasady. Pan Amadee Thierry, radca stanu, prezydujący na tém posiedzeniu, protestował przeciw tym dwom mówcom, w tonie jaki mu nakazywało jego położenie; ale słowa pp. Guizot i Cousin znalazły echo u ich kolegów i kto wie czy przez to akademja nie przyspieszy godziny, w któréj nowe grożące dekreta wyjdą z arsenału Cesarskiego. (*Journal de St. Petersbourg*).

HISZPANJA.

Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:* Nie wiemy co istotnie zaszło w dniu 28mym kwietnia w zamku Aranjuez, ale jeśli tylko połowa tego jest prawdziwą, co *Journal des Débats* o wypadkach tego dnia opowiada, w takim razie nie ulega wątpliwości, że dla korony hiszpańskiéj minęły już »*piękne dni w Aranjuez*« (słowa z Don Carlosa Schillera) i że królowa Izabella nie wyjdzie z niego weselszą jak niegdyś owa królowa Elżbieta. Powiedzieliśmy już że nie wiemy co zaszło istotnie wgabinecie królowéj, ale don Baldomero Espartero, który niegdyś w Ayacucho, tak walecznie kapitulował, który następnie przez łaskę królowéj rejentki Krystyny (któréj się za to niewdzięcznością odpłacił,) mianowany został hrabią Luchany a w końcu księciem Vitorji, Espartero mówił tak głośno z swoją monarchinią, że głos jego można było w przedpokoju usłyszyć. Mimo to nie dokazał swego. Królowa w tym dniu niezachwianie obstawała przy swojém oświadczeniu, że nie może zatwierdzić dekretu przeciwnego jéj sumieniu i traktatom istniejącym ze stolicą apostolską. Rozogniony gniewem książe Vitorji, wyszedł z gabinetu i od tego do pokoju króla. Don Francisko, król, jest osobą którą z wielu tron dotąd nie poznano należycie; nie jest on tak nieznaczącym, jak go dzienniki ciągle przedstawiają;

ma on niezaprzeczony wpływ na wyższą szlachtę i na królowę swoją, małżonkę. Nie jest on jenjuszem, ale jest katolikiem i hiszpanem, duszą i ciałem, a to w jego stanowisku wynagradza rozmaite braki, jest on zapalonym strzelcem i niektóre przywary téj namiętności okazują się w jego politycznéj postawie. Gdyby on był rzeczywistym królem a nie mężem tylko królowéj, nie złymby może był władcą dla dumnych grandów, dla tego ludu hidalgosów; caballerosów i księży; z liberalistami którzy nigdy nie mają silnéj podstawy w ludzie, bardzo prędko dałby sobie radę. Według *Journal des Débats* miał on w owym dniu 24tym kwietnia stawić się bardzo energicznie i z godnością panu marszałkowi Espartero. Kiedy książe Vitorji chlubił się usługami jakie wyświadczył tronowi, król miał odpowiedzieć: »Podobno lepiéj byłoby zrzec się tronu niż zatrzymać go takim jak go poniżyliście.«

Nazajutrz wszyscy ministrowie przybyli do Aranjuez. W tym dniu głównie przemawiał marszałek O'Donnell. Miał on zagrozić królowéj, że ogłosi Rzeczpospolitę, że kortezy uformują się w konwencję narodową, królowę z Hiszpanji wygnają a córkę jéj jako zakładnika zatrzymają. Nie wiemy co po tych rycerskich pogróżkach nastąpiło, dość że królowa dekret podpisała. Czy królowa uległa obawie rozłączenia się z córką, czy też. Paryska *Assémblee Nationale* mówi w tym przedmiocie: Królowa Izabella w Aranjuez, to to samo co Ludwik XVIty w Tuilleries przed dniem 10 sierpnia.

Z resztą *Journal des Debats* nie ma prawa tak gorliwie występować przeciw rubasznym rewolucjonistom Espartero i kompanja, bo delikatni rewolucjoniści, tak zwani moderatos, Narvaez i jego przyjaciele, których *Journal des Débats* tak chwali i broni, nie są ani o jeden włos lepsi i przez swoje niedorzeczności wprawili właśnie biedną królowę w dzisiejsze położenie. Zgadzamy się ze zdaniem *Gazette de France*, która orleańskiemu dziennikowi (*Débats*) z powodu jego braku konsekwencji powiada: »W polemice przeciw dziennikowi *Siecle* powiedzieliście, że bronicie zasady rewolucji; przyznajecie zatém, że zgromadzenie kortezów jest jedyną prawowitą władzą, i że ich najwyższa wola winna znajdować nieograniczone posłuszeństwo; jeśli zaś ganicie postępowanie Espartera, to chyba musicie przyznać że rewolucja powinna zgiąć czoło przed królewskiem *veto*.—Paryska *Presse* ogłasza protestację mnóstwa mieszkających w Paryżu hiszpanów, przeciw opisom podanym przez *Journal des Debats*, jako pełnym niedokładności i fałszów. Rzecz ta co do szczegółów, może nie ze wszystkiem zgodna z prawdą, zaprzeczać jednak nie można, że to na jedno wychodzi czy królowę *namówiono*, czy też przez powolny przymus albo przez grubjańskie pogróżki nakłoniono do zrzeczenia się służącego jéj prawa odmówienia sankcji prawu wotowanemu przez kortezy. Z resztą dziwném to jest, że ci protestujący hiszpanie zarzucają korespondentowi w *Journal des Débats* bezimienność, a sami swoich nazwisk także nie podpisują. Wymieniają jenerała Prim, jako autora téj protestacji.

(*Neue Preussische Zeitung*).

P R U S S Y.

— W chwili kiedy negocjacje w Wiedniu rozbiły się może o trzeci punkt gwarancji, mówi *Neue Preussische Zeitung*, zdaje nam się słusznem, rzucić okiem na twierdzenia owego sławnego artykułu w *Monitorze*. Powiedziano tam:

»Rossja zrobiła z morza Czarnego jezioro rossyjskie. powoli otworzyła tam ona zakłady morskie pierwszego rzędu; z równą wytrwałością jak tajemnicą nagromadziła tam znaczne siły okrętowe, i można powiedzieć, że przez to wyłączne panowanie na morzu Czarnem założyła nieustanne oblężenie Konstantynopola. Ten stan rzeczy jest niepodobny do utrzymania, ponieważ grozi nie tylko całości państwa ottomańskiego, ale i bezpieczeństwu całej Europy.«

Gdyby to rozumowanie było sprawiedliwe, nie potrzeba byłoby zajęcia Księstw Naddunajskich do wywołania wojny. Samo istnienie Sebastopola byłoby dostatecznem i atakowanie Kopenhagi w pośród pokoju (1807), byłoby zupełnie usprawiedliwione, chociaż historja zupełnie inny sąd o niem wydaje, i chociaż Napoleon Iszy inaczej o niém myślał. Co do mniemanego niebezpieczeństwa, którem spokojność Europy zagrożoną jest od strony morza Czarnego; nie można tego wyrażenia brać na serjo, bo zaledwie możnaby je przypuszczać jako kwiatek krasomowski w jakiej parlamentarnej przemowie hrabiego Cavour. A więc ani Malta, ani Korfu, ani Tulon, ani nareszcie Gibraltar, nie zasługują na wzmiankę obok Sebastopola? Cóżby powiedziano gdyby niespodzianie gabinet angielski powiedział: »Przez Tulon i podbicie Algieru, morze Śródziemne stało się morzem francuskiem. Wynika stąd, że Neapol trzymany jest w nieustającem oblężeniu. że królestwo sardyńskie, państwo Kościelne i Egipt, są bezpośrednio zagrożone; co większa bezpieczeństwo całej Europy jest zagrożone; podobny stan rzeczy nie może być dozwolony i tolerowany?«

Na zaradzenie niebezpieczeństwu jakiém Rossja zagraża Europie, żądają. aby Rossja zmniejszyła swoję potęgę na morzu Czarnem. albo żeby uczyniła to morze neutralnem. Pierwszy z tych warunków znaczy zmniejszenie floty na morzu Czarnem według ilości statków samowolnie oznaczonej przez mocarstwa zachodnie, drugi warunek znosi zupełnie tę flotę. Otóż, czy można rozsądnie spodziewać się, żeby rząd znajdujący się w całej pełności sił swoich, przyjął warunki, które zaledwie mogłyby być przyjętemi po ciężkich klęskach, a i wówczas jeszcze byłyby upokarzającemi. Na to *Moniteur Universel* odpowiada z naiwną pewnością siebie: »Nie zdobyliśmy jeszcze Sebastopola ale oblegamy go. Morze Czarne jest polem bitwy któreśmy opanowali, albo które nieprzyjaciel sam nam oddał. Któż nas zmusza do oddania tego zakładu? czyliż to położenie nie jest najlepszem dla nas? Cóż Rossja uczynić może. Czyliż ona długo może znosić bez szkody dla swojej moralnej potęgi i bez zniszczenia swego handlu, blokadę, która ją czeka na morzu Czarnem i Baltyckiem?«

Na to odpowiemy najprzód, a potem zadamy dwa zapytania. Naturalnem jest że Rossja cierpi na zamknięciu dróg przez które odpływały jej produkta, ale podwyższenie cen tych produktów jest także bolesne dla kupujących, a cały świat wie gdzie są ci nabywcy. Zresztą Rossja przez grzeczność dla Napoleona Igo sama się niegdyś blokowała i ta blokada trwała trzy lata od 1807 do 1810, a nie tylko zniosła to ona bez szkody, ale nadto potem wszystkiem prowadziła bezprzykładną wojnę, której koniec znalazł się na Ś[tej] Helenie.—Czy tak nazwane pożyczki narodowe, dadzą się nieskończenie ponawiać na pokrycie kosztów wymaganych przez teraźniejszy stan rzeczy? — Na co te wszystkie poświęcenia? *(Jour. de St. Pet.)*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Piszą z Krymu 17 kwietnia do *Timesa:*

Oblężenie postępuje zwykłym trybem, to jest, że artylerja pełni ciągle swoje obowiązki, tysiące funtów prochu rzucane są na wiatr, sta set bomb i kul szlachetnie posyłanemi są Rossjanom, i nakoniec dowiadujemy się, że Francuzi postąpili o jeden krok na froncie swoich linji, że zyskali cal ziemi na froncie bastjonu masztowego. Prócz tego co noc jeden okręt staje przy wnijściu zatoki, strzela z całego szeregu dział i wraca. Kolej żelazna nieustannie przewozi niezmierne zapasy amunicji wszelkiego rodzaju, a biuro elektryczne zakonu Sgo Jerzego gotowe jest posyłać do Londynu wiadomości o naszych wszelkich powodzeniach—skoro je mieć będziemy. Co dzień przyrzekają nam szturm na jutro, ale Rossjanie co noc przekonywają nas, że ich linje są tak dobrze opatrzone w ludzi i działa jak i poprzednio. Ta niewyczerpana ilość amunicji i artylerji obudza tu nadzwyczajne zadziwienie. Magazyny Sebastopola zdają się mieć szczególny przywilej, bo po kanonadzie jaką kilka dni trwała należało przypuszczać, że są już wyczerpane. Francuzi rozwijają tak tu jak w każdym innym razie swój jenjusz wojenny, wprowadzają w użycie wszystkie środki jakie tegoczesna sztuka podaje im w ręce. Działa, bomby, podkopy, miny, niczego nie szczędzą, a jednak Sebastopol nigdy nie zostanie wzięty działami. Tymczasem codzień zdarzają się z obu stron rozmaite ciekawe sceny między celnemi strzelcami. Pewnego dnia między innemi, jeden *amator* chcąc przekonać się o celności strzałów rossyjskich, podniósł nad parapet swoję czapkę, i w chwilę przeszyły ją dwie kule, które przy tem tak były nie grzeczne, że urwały mu dwa palce, co nie bardzo przyjemną jest kompensatą, za przekonanie z jakiém będzie mógł mówić o celności strzałów rossyjskich. Nasi ludzie odbywają teraz służbę w przykopach z rezygnacją i dobrym humorem, od czasu jak pp. Tower i Egerton administratorowie *funduszów* dla armji krymskiej, otrzymali upoważnienie rozdawania żołnierzom na służbie będącym po miarce porteru. Francuzi codziennie sypali ogień okropny. Nasze baterje działają także z precyzją i regularnością. Wieża okrągła i mamelon odpowiadają słabo, ale widziemy paszcze ich dział gotowe zionąć śmiercią. Tak często byliśmy zawiedzeni widząc baterję którą sądziliśmy zdemontowaną, rozpoczynającą na nowo, że zaczynamy być skromniejszemi w naszych nadziejach. Wielokrotnie zdarzyło się że nie jedna z tych baterji przez to samo, że zamilkła na niejaki czas, odzyskiwała wkrótce potem stanowczą wyższość nad naszemi. Wyborny skład spiżu dział rossyjskich daje im znakomitą wyższość, dozwalając im strzelać więcej razy i z większą szybkością.

— Do dnia 29 kwietnia, mówi *Militärische Zeitung*, nie zaszło nic ważnego na teatrze wojny. Sprzymierzeni oczekują nowych posiłków i nowych instrukcji. Pierwsze codziennie prawie przybywają do Bałakławy lub do Kamysz. Co do rozkazów z Londynu lub Paryża, te mogą być co chwila otrzymywane telegrafem podmorskim z Bałakławy do Warny.

— *Zeit* donosi według korespondencji z Gallipoli 16 kwietnia, że jenerał angielski Vivian i jego oficerowie rekretujący, zawerbowali już w Turcji 9,000 ludzi, i że za miesiąc lub dwa liczba ta dojdzie zapewnie do 20,000. Tymczasem jenerał Vivian stara się już o dobrych podoficerów dla formowania kadrów. Jenerał Beatson szczęśliwszym był w Turcji azjatyckiej niż na tej stronie cieśniny, bo udało mu się zawerbować 3.500 i kupić odpowiednią liczbę koni.

— Tenże sam dziennik zawiera następującą korespondencję z Warny 24 kwietnia:

Dziś oddział nizamów wyrusza do Bałakławy, gdzie Omer-pasza zgromadził już 32.000 ludzi i 120 dział. Stoi on ze swojém wojskiem po prawej stronie Kadikoi naprzeciwko wzgórza Baikoz. Lord Raglan, możemy za to zaręczyć. w tej chwili rozporządza zaledwie 16.000 żołnierzy pod dowództwem jenerałów Brown, Campbell. Pennafater i England, jazda liczy 560 koni, ale w Bosforze biorą obecnie na statki dla wzmocnienia armji angielskiej, 8,000 ludzi świeżego wojska i 1,200.

— Piszą z Bukarestu do dziennika *Donau*, że książe Stirbey w dniu 19 kwietnia powrócił z swojej podróży do Fokszany, gdzie udał się dla widzenia się z księciem Ghika. Urzędowy dziennik wychodzący w Bukareście, ogłasza postanowienie hospodara, według którego poddani greccy obowiązani są przedstawić się najdalej w ciągu dni trzydziestu władzom administracyjnym, krajowym i składać rękojmie swego postępowania. Niedopełniający tego przepisu zostaną wygnani z Księstwa. *(Jour. de St. Pet.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 12 Maja. Senat na wczorajszém posiedzeniu przyjął zasadę prawa o klasztorach, większością tylko dwóch głosów. Komissja mianowana przez senat do pogodzenia pierwotnego projektu ministerjalnego a przyjętą przez rząd i izbę poprawką, za kilka dni ukończy swoją pracę.

We wszystkich miastach całego kraju, czynią wielkie przygotowania do uroczystego obchodu jutrzejszéj rocznicy ogłoszenia statutu. (*Indep. Belge.*)

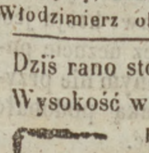
PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Krak. Bogucki Herakljusz ob. z Żarek. — H. *Smol* Błaszkowski Karól ob. z Pasieki. — *H. Niem.* Ciechomski Ludwik ob z Ciechomic. — *H. Wileń.* Gerbel Konstanty porucznik z Żytomierza.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bielicki Henryk ob. i Celiński Konstanty ob. do Paprotni, Czyżewski Józef ob. do Łyszkowic, Dobrzański Łukasz ob do Lgoty, Daszewski Marceli ob. do Grabic, Grabowski Włodzimierz ob. do Rokitna.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w południe 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 7.



Koléj Żelazna Warszawsko - Wiedeńska. - Pociągi odchodzą z Warszawy: o godzi. 6¾ rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 5téj po południu osobowy (Sznelcug) do Granicy i Łowicza; o godzinie 6téj po południu osobowo-towarowy do Łowicza.—Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9¼ rano osobowo-towarowy z Łowicza; o godzi. 6téj po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzin. 11téj w wieczór osobowy (Sznelcug)

W Dru[illegible] 1 [illegible] — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 [22] Maja 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański